



## 40 lat minęło

Tekst JACEK GRADOMSKI

Dla Edwarda Narewskiego tegoroczna pogonia była już czterdziestą! Chyba nikt poza nim tylu startów w tej historycznej imprezie nie miał. Pan Edward jest rówieśnikiem „Lisa” – w tym roku skończył 65 lat. Był więc również najstarszym uczestnikiem



zawodów. Pierwszy raz w pogoni wziął udział w 1970 roku i tylko raz kontuzja nie pozwoliła mu na uczestnictwo. Przez 40 lat startował motocyklami MZ ES 250/2, TS 250 i ETZ 150, a w latach osiemdziesiątych XX w. motorowerami Simson S51. Edward zawsze plasując się w ścisłej czołówce. W roku 2000 jadąc motocyklem MZ TS 250 jako pierwszy dopadł „Lisa”, zdobywając jego „kitę”. W roku 2005 przesiadł się na Hondę XR 650L, a od dwóch lat staruje modelem CRF 230L. Motocyklowe życie pana Edwarda, to nie tylko coroczny start w pogoni. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych startował w Wyścigach Motocyklowych Mistrzostwach Polski w formule A oraz B. Życzymy, byśmy za 10 lat mogli z Edkiem świętować jego pięćdziesiąty start.

## LXV MOTOCYKLOWA POGOŃ ZA LISEM

# Znów Lisa gonili!

TEGOROCZNA, JUŻ 65. MOTOCYKLOWA POGOŃ ZA LISEM MIAŁA PODWÓJNIE ROCZNICOWY CHARAKTER: PO RAZ 40. UCZESTNICZYŁ W NIEJ JEJ NESTOR, EDWARD NAREWSKI.

Tekst JAKUB BIGORA Zdjęcia MICHAŁ KONDROWSKI

**B**azą tegorocznej Pogoni, rozegranej 6 listopada, w pierwszą niedzielę po Hubertusie, była tak jak w zeszłym roku Romanówka, mała miejscowość położona w województwie podlaskim, nieopodal Siemiatycz. Tomasz Kędzior,

poprzednio występujący w roli Lisa, został zastąpiony przez Romana Umiastowskiego, prezesa klubu motorowego Quercus. Na odprawie stawili się ponad stu uczestników posiadających w większości wyczynowych motocykli enduro/cross

i quadów. Mający mniej wyczynowego doświadczenia uczestnicy poprzedniej edycji mogli przestraszyć się pogodowej powtórki sprzed roku, kiedy to skutery i turystyczne enduro dosłownie tonęły w błotnistej mazi.

Tym razem pogoda dopisała. Szukaliśmy koloru czerwonego. To on miał wskazywać drogę i doprowadzić do siedmiu punktów kontrolnych. Lis był jednak niezwykle przebiegły. Już pierwszy punkt ukrył tak sprytnie, że większość



**Wielu uczestników pogoni w poszukiwaniu znaków wskazujących trasę zwiedzało podlaskie lasy**



**Najmłodszym uczestnikiem Pogoni był 6-letni Antoś Faszczewski**

uczestników lawirowała w jego najbliższych okolicach, a mimo to pojechała dalej ulegając sugestiom innych, którzy odnaleźli ślady dalej. Ślady czerwonej farby widniały na drzewach, kamieniach i słupkach znaków drogowych w bardzo różnej odległości. Wielu błędziło, poznając piękno podlaskich lasów – kierowały ich pomarańczowe znaki, którymi leśniczy oznaczał drzewa do wycinki.

Wszystkie punkty kontrolne odnalazło czternastu z ponad setki uczestników. Dziesięciu najlepszych dostało nagrody. Najbardziej spostrzegawczym myśliwym okazał się Karol Serowiec jadący na motocyklu Yamaha WR 250F. Kolejne miejsca na podium zdobyli Sławomir Wiśniewski oraz Grzegorz Szewczyk (obaj na Yamahach WR 450F). Wyróżniono także najlepszą kobietę – Weronika Woźniak oraz naj-

## Zasady Pogoni za Lisem

*Przed startem „Lis”  
- osoba prowadząca  
- wyznacza trasę wybranym kolorem, o którym uczestnicy dowiadują się przed startem.*

*Oznaczenia są umieszczone tak, że nie są widoczne na skrzyżowaniach, co zmusza uczestników do podjęcia wielu prób przy ustaleniu prawidłowej trasy. Ponadto rozmieszczone są na niej Punkty Kontroli Przejazdu.*

*W Karcie Drogowej uczestnik zbiera potwierdzenia odnalezienia punktów. Tegoroczną Motocyklową Pogoń za Lisem zorganizował Automobilklub Rzemieślnik we współpracy z KM „Quercus” Romanówka.*

*Trasa liczyła około 40 km.*

młodsze i najstarsze uczestnika: tym pierwszym okazał się Antoś Faszczewski (6 lat), a drugim Edward Narewski (65 lat). Pan Edward startował w pogoni już czterdziesty raz i został przez organizatorów uhonorowany dodatkową nagrodą.

Po imprezie wielu uczestników korzystało z udostępnionego nieodpłatnie przez organizatora toru motocrossowego.

Gdy rok temu dokumentowałem drugą w mojej motocyklowej przygodzie „Pogoń za Lisem” wiedziałem, że wystartuję także w następnej edycji. I za rok także wystartuję. Nawet jeśli nie dostanę się do pierwszej dziesiątki, to i tak, prócz resztek błota na mojej twarzy, zostanie uśmiech, bo liczy się zabawa: przyjadą starzy znajomi, poznam nowych i... pojedziemy, ciekawi, co nas czeka. Wygrać może tu każdy, niezależnie od tego, ile ma lat, jak i na czym jeździ. Spostrzegawczość, zgrana ekipa i szczęście to jedyne, czego potrzeba.